

Dziura, kosmitka z Pelagiusa, przybyła na Ziemię z misją polegającą na przekazaniu informacji, w skrócie mówiąc: jak powinniśmy kształtować nasz ludzki gatunek, by raczej się ulepszał niż degenerował. Problem Dziury polegał na tym, że ja niezbyt nadawałam się na „apostoła”, który rozniesie wieści dalej.

Jednak adres, to znaczy mój adres, który wskazał Dziurze algorytm, czy tam komputer pokładowy – wcale nie był błędny. Nie chciałam Dziurze tego wyjaśniać. Nie chciałam wspominać o nim (o mężu Tadeuszu). Ale pewnego dnia się niechcący sama wygadałam.

A wszystko przez chujowe instrukcje.

Kupiłam nowe meble do pokoju. Niestety meble wymagały skręcenia. Nie mogę tego pojąć, dlaczego ludzie ludziom muszą tak utrudniać życie. Dlaczego meble nie mogłyby być sprzedawane od razu w całości, albo chociaż w większych fragmentach. I powinny być lekkie.

Ale nie, złośliwie są w stadium jak najbardziej elementarnym – śrubki i deseczki. I do tego ciężkie. O pomoc w skręcaniu poprosiłam Dziurę. Zaczęłyśmy od oglądania instrukcji. Instrukcja nie była napisana słowami, tylko przedstawiona na rysunkach. Patrzyłyśmy tępo, niczym sroka w kość na tajemnicze piktoqramy na instrukcji. Wszystkie śrubki na obrazkach wyglądały tak samo, natomiast te w woreczku były różne: krótsze, dłuższe, grubsze, cieńsze. Z kołkami, gwoździkami i innymi łącznikami – podobnie.

- To nie może być takie trudne – szepnęłam, próbując dodać sobie otuchy (choć raczej bez przekonania).

Zaczęłyśmy z Dziurą skręcanie prowadnic i szyn do szuflad. Tak na czuja, intuicyjnie. Okazało się, że nie mamy intuicji kobiecej, ani żadnej. Wyszło krzywo. Beznadziejnie. Postanowiłyśmy wrócić do tego tematu poprawek później. Rzuciłyśmy w kąt szuflady i wzięłyśmy się za montaż komody. Z rezultatem marnym. Nic do siebie nie pasowało. Wyzywałam od najgorszych autora tej instrukcji. Ale mimo moich pomstowań nic ku dobremu się nie zadziało. Musiałam wyładować na kimś frustrację. Dlatego zaczęłam złościć się na Dziurę:

- Jak ja mam słuchać twoich nauk o Wielkiej Wierze?! Jak ty nie potrafisz zmontować małego kontenerka. I to z instrukcją! Wielka mi wysłanniczka z kosmosu. A zwykłej komody nie umie zbudować.

Pozrzedziłam dłuższą chwilę. Dziura zносиła moje bluzgi w milczeniu, aż w końcu się odezwała:

- No dobra. Poddaję się. Wysyłam sygnał na statek. Zaraz tu będzie mój robot. Przybędzie... o już jest! Dam mu instrukcję i zmontuje meble.

Ni stąd ni zowąd nagle w pokoju zmaterializował się robot. Żeby nie wdawać się w męczące i nudne opisy, powiem tylko że na pierwszy rzut oka (z kształtu) przypominał robota R2-D2 z filmów Gwiazdne Wojny. Tyle że był pokryty lustrzanymi płytkami i wypustkami.

Robot patrzył (bo miał oczy), przekrzywiał swoje antenki i wypustki w różne strony. Spoglądał na instrukcję normalnie, potem pod różnymi kątami, z boku, do góry nogami. Nagle wydał dźwięk przypominający śpiew walenia.

- Mówi, że się nie da – westchnęła Dziura.

- Powiedz, żeby spróbował - nalegałam.

Dziura wyśpiewała komendę i robot zaczął przykręcać śrubki do deseczek. Przy okazji dowiedziałam się, że ich mowa przypomina dzięki wydawane przez wieloryby.

- To super. Niech on działa, a my dla odprężenia napijmy się czegoś – zaproponowałam i pociągnęłam Dziurę za łokieć prowadząc do kuchni.

Po trzech kwadransach przyszliśmy z powrotem do pokoju, by zobaczyć postęp prac. Moim oczom ukazała się figura przypominająca abstrakcyjną rzeźbę. Ale taką wyjątkowo abstrakcyjną, niezwykle nowoczesną, oryginalną... to znaczy koszmar. Wszystkie elementy z różnych mebli poskręcane ze sobą w totalnym chaosie. Szuflady przymocowane do frontów, drążki wiszące na zewnątrz niczym kolce, uchwyty przymocowane na środku półek lub do boków szafy. Poza tym cała ta dziwaczna konstrukcja wydawała się niestabilna.

- To zaraz runie – wrzasnęłam. - Co to, kurwa, jest!

Robot zaśpiewał piosenkę waleni.

- Powiedział, że mebel delikatnie faluje na boki, ale nie upadnie.

- Czy mogę kopnąć twojego durnego robota. Przecież on zmarnował wszystko. Z tego nie da się już zbudować tych gównianych mebli. Tyle pieniędzy wyrzuconych w błoto.

- To nie wina robota, ani nie moja. Ta instrukcja jest zła. I klocki są złe. Sama widziałaś, że otwory na kołki były wywiercone w przypadkowych miejscach. Nic do siebie nie pasowało.

- Gdyby był tu mój mąż, to w pół godziny wszystko by zmontował. I to z palcem w dupie.

- Ty masz męża? To ciekawe – mruknęła Dziura.

Rozpłakałam się.

- Płaczesz, bo spytałam o męża?

- Nie! Kurwa, nie! - wykrzyczałam, szlochając i podciągając nosem.

- Płaczesz przez meble?

- Tak.

- To tylko rzeczy - Dziura próbowała mnie pocieszyć, ale ja płakałam jeszcze bardziej. I głośniej. - Nie martw się.

- Twój robot zniszczył mi meble. Mam gdzieś takich kosmitów, jak ty. Zostaw mnie. Odejdź – mamrotałam połykając łzy.

- Ok. Nastąpiła sytuacja nadzwyczajna. Wyjątek od regulaminu. Masz gdzieś obrazek, jak te meble powin-

ny wyglądać?

Podaliśmy Dziurze swój smartfon, na którym wyświetliłam zdjęcia mebli (z aplikacji producenta).

Dziura przyjrzała się chwilkę. Potem skierowała podręczny przetwornik energii (taką rurkę przypominająca długopis) w stronę meblowej rzeźby, wykonanej przez robota. Opuszkami palców wykonała sekwencję dotyków i koszmar zniknął (koszmar, czyli owa konstrukcja meblowa). Po kolejnych ruchach dłoni w pokoju pojawiły się meble. Meble tak ładne jak na zdjęciach z aplikacji producenta.

- To nie zniknie – przestałam szlochać i dla odmiany znieruchomiałam z szeroko otwartymi ustami (co oznaczało wielką moją konsternację).

- Nie. Zostaną na stałe. Ale opowiedz coś o swoim mężu. Czy mi zdaje, że coś cię dręczy? Zatajałaś ten fakt.

- Nieee. Zdaje ci się. Po prostu nie było okazji.

Skłamałam oczywiście. Z różnych względów nie chciałam, żeby Dziura dowiedziała się o Tadeuszu. Tak samo i Tadeuszowi nie wspominałam o poznaniu przybyszki z kosmosu. Zaraz by chciał ją poznać. I na co mi to. Dowiedziałby się być może o moich erotycznych zabawach z Artemem. To byłby cios w nasze małżeństwo. Mógłby się też dowiedzieć, że z koleżankami z kółka różańcowego regularnie oglądamy filmy porno. A on przecież żyje w przekonaniu, że ożenił się ze świętobliwą kobietą, która nigdy go nie zdradzi i takie tam.

Po raczej dłuższym, niż krótszym przekomarzeniu się z Dziurą polegającym na stanowczym zaprzeczeniu, że zatajałam informacje o mężu, zaczęłam opowiadać:

- To banał powiedzieć, że nasze małżeństwo jest nietypowe. Raczej w każdym związku są elementy nietypowe, często i przykre, które są starannie ukrywane przed resztą świata. Innymi słowy moim zdaniem nietypowość w funkcjonowaniu małżeństwa jest czymś typowym.

- Może zamiast ogółu, więcej szczegółów?

- Ok. Otóż nasza nietypowość polega na tym, że Tadeusza fizycznie nie ma przy mnie. Ciągle gdzieś włóczy się po świecie. I robi różne rzeczy.

- To znaczy? Jakie rzeczy?

- Życie jest tylko jedno. A Tadeusz chciałby niejako w jednym życiu przeżyć wiele żyć. Doświadczyć jak najwięcej. Dlatego włamywał się do sklepów jubilerskich, przemyślał przez granicę narkotyki, albo kość słoniową

- To on jest gangsterem?

- Nie, ależ skąd. Nie robił tego w celach zarobkowych.

- Czyli ryzykował i nic z tego nie miał?

- No, nie. Oczywiście, że zarobił, ale niejako przy okazji. Zarobek nie stanowił celu głównego. Liczyły

się emocje, adrenalina i tak ogólnie „co się wtedy czuje”. Zarobione pieniądze zaraz przeznaczal na realizację kolejnego swojego wcielenia. I wsiadał na statek do Nowej Zelandii, albo leciał do Meksyku. I tam zatrudniał się jako budowniczy, ślusarz, boy hotelowy, pasterz kuz i różne takie.

- Interesujące... - Dziura wyglądała na bardzo skupioną. - A jak mu szło porozumiewanie?

- Świetnie. Posiada wielki talent do języków. Zna ich wiele, a rozumie jeszcze więcej. Poliglota. I ogólnie rzecz ujmując ma talent do nauki. Bardzo szybko się uczy czegokolwiek. Moim zdaniem ten talent, dar stanowi jego przekleństwo.

- Dlaczego? Przecież to chyba dobrze.

- Tak. Każdy by mu pozazdrościł. Ale... To takie moje osobiste przemyślenie. Lepiej mu nie powtarzaj.

- Dobrze.

- To nieludzkie. On nie jest ludzki. Normalny, przeciętny człowiek w trudzie i staraniu przez lata dochodzi do perfekcji. Nikt nie staje się z dnia na dzień mistrzem w jakimkolwiek fachu. Nikt, z wyjątkiem Tadeusza. Taki przykład. On się dziwi, że ja robię coś, na czym się nie znam. Tadeusz tego nie pojmuję, że gdybym miała zajmować się tylko tym, na czym się dobrze znam, to niczego nie mogłabym robić. Tadeusz uważa, że wypowiadać się można tylko w temacie, który wcześniej się dokładnie pozna. I to w szczególności! On tego nie rozumie, że ja swobodnie wypowiadam opinie na różne tematy. Wyzywa mnie od ignorantek. A przecież wszyscy ludzie tak postępują. Ludzie nie są ekspertami w każdej dziedzinie, co wcale nie oznacza, że nie mogą wygłaszać swojego zdania. Zadania budowanego na podstawie strzępków informacji lub własnego widzimisię. Na tym polega demokracja.

- Demokracja?

- Z tą demokracją to słowotok poniósł mnie nieco na mieliznę. Wracając do Tadeusza. On nie tylko zwiędza cały świat, nie tylko uczy się różnych języków i poznaje kulturę kolejnych narodów. Nie tylko zmienia zawody i wykonuje różne prace.

- A co jeszcze?

- Szuka problemów, żeby stawić czoło wyzwaniom. Sam sobie stwarza trudności. Żeby doświadczyć więcej udaje... udaje, ale perfekcyjnie. Brakuje mi słów. Hmm... Naśladuje ułomności i choroby. Udawał głuchego i ślepego. Chodził o kulach, albo jeździł na wózku inwalidzkim symulując niedowład nóg. Ale w szczególności upodobał sobie odtwarzanie chorób psychicznych. A to jest autystą. A to wciela się w schizofrenika. Obserwuje reakcje innych ludzi. A w sobie szuka nowych doznań.

- Mężczyźni to mają narąbane w tych głowach – podsumowała Dziura.

- Ale nie można ich ograniczać. Muszą się realizować. Inaczej będą nieszczęśliwi – stwierdziłam z przekonaniem.

- Ewolucja to wyjaśnia. Facet mógł mieć narąbane w głowie. Jakąś tam kobietę zachwycił swoją oryginalnością i spłodził dzieciaka. Jego rola na tym się skończyła. W drugą stronę to już nie jest tak łatwo. Kobieta z nietypowymi pomysłami na życie raczej nie dałaby rady opiekować się dzieckiem do jego dorosłości. Dlatego kobiety są statystycznie bardziej normalne niż mężczyźni.

- Może masz i rację. W każdym razie opowieści, relacje Tadeusza są niesamowite. Przysyła mi listy, czyli maile z opisami swoich przeżyć. Fajnie się to czyta. Takie ala reportaże, tylko bardziej nastawione na opis wewnętrznych odczuć w związku z nową sytuacją niż na opisy otoczenia.
- Chciałabym poznać twojego męża. Mimo wszystko sądzę, że on jest człowiekiem pasującym do mojej misji. Gdybym go przekonała do swoich racji, on rozniósłby je po całym świecie.
- Tadeusz podczas swoich podróży był też wyznawcą wszystkich ziemskich religii.
- Wszystkich?
- Z pewnością tych największych. Był i członkiem sekt.
- To świetnie. Nie miałby oporów by poznać naszą Wielką Wiarę.
- Po tygodniu, by mu się znudziło.
- Ale mógłby się przekonać.
- Raczej, nie sądzę. Szkoda twojego czasu – próbowałam odwieść Dziurę od pomysłu kontaktu z Tadeuszem.
- To powinno go zaciekawić na dłużej.
- Nie lódź się. Nawet po urodzeniu naszych dzieci nie miał czasu, by się ze mną spotkać.
- Ooo... kolejna niespodzianka. Dzieci. O nich też nie wspominałaś. W mieszkaniu nie masz żadnych zdjęć w ramkach.
- Urodziłam przedświtem. Wtedy Tadeusz przebywał na Litwie. A dokładnie, to błąkał się po wydmach Mierzei Kurońskiej. Gdy ja rodziłam, on obserwował wschód słońca nad Bałtykiem. I kopał doły w piachu.
- Po co?
- Tadeusz krzyczy do dołów w piachu. Nie pytaj, dlaczego. Podobno w dole z morskiego piachu można utopić emocje, by wyczyścić duszę. Taki reset.
- Dla mnie to bzdura jakaś.
- Dla mnie też, ale Tadeuszowi o tym nie napiszę. Jeszcze by się obraził.
- I co potem?
- Po krzyczeniu do dołu w piachu, jest się gotowym na nowe emocje.
- Ja pytam o dzieci.
- Jeśli chodzi o dzieci, to wkład Tadeusza oprócz rzecz jasna materiału genetycznego skoncentrował się i ograniczył na nadaniu im imion. Bo urodziłam bliźnięta. Nadał im litewskie imiona: córeczce Ausra, co

znaczy jutrzeńka, a synkowi Rytis czyli poranek.

- Ausra i Rytis. Pięknie.

- Tadeusz ciągle w podróży. Ja sama z bliźniakami nie dałabym rady. W każdym razie wtedy byłam śmiertelnie przerażona. Czułam, że nawet jak będę się starać to i tak dzieciaczki skażę na przesrane dorastanie. Nie jestem zaradna życiowo. A jeszcze z maluchami. Kto mnie by zatrudnił? A jak już to z mocno obciążoną pensją. Bo takie są realia. Desperację i trudną sytuację pracodawcy wykorzystują perfidnie. Czyli Ausra i Rytis będą żyć w nędzy, myślałam. A jeszcze opieka społeczna będzie się czepiać, że nie zapewniam dzieciom odpowiednich warunków. I na koniec zabiorą mi dzieci i wsadzą je do domu dziecka, albo do rodziny zastępczej, gdzie bija i gwałcą podopiecznych. Bo w mediach ciągle trąbią o patologicznych rodzinach zastępczych. Poza tym dla mnie patologią jest już sam fakt, że ktoś jest rodzicem, przybranym czy naturalnym, ośmiorga lub więcej dzieci.

- I co zrobiłaś?

- Oddałam maluchy bezpłodnej kuzynce. Ona przemiła, dobra kobieta, od zawsze marząca o pełnej rodzinie. Jej mąż cierpliwy, uroczy człowiek. Też z jakimiś problemami związanymi z niemożnością poczęcia. Kuzynka nie wyjaśniła tego dokładnie. Zamożni ludzie. Duży dom. Ogród. Warunki dla dzieci idealne.

- Przepraszam, że ci się wtrączę. Ale jest pewna przewrotność genetyki. Otóż osoby idealne nadające się na rodziców, czyli spokojne, cierpliwe, z łagodnym usposobieniem, dobre i tak dalej, niestety statystycznie mają częściej problemy z płodnością.

- Trochę zachachmęcilismy w systemie – ciągnęłam swoją opowieść. - Dla dobra maluchów. I oficjalnie biologicznymi rodzicami Ausry i Rytisa zostali kuzynka ze swoim mężem. Umówiliśmy się, że dzieci mogą odwiedzać kiedy chcą, jako ich ciocia. Teraz już są dorosłe.

- A co na to Tadeusz?

Zamilkłam, a wtedy Dziura przeczytała mi jedną z przypowieści swojej religii:

- Pewna panna imieniem Pelagia poznała młodzieńca imieniem Dziurawski. Młodzi zakochali się w sobie. Dziurawski namiętnie powtarzał „kocham cię”, a Pelagia pozwalała, by wkładał jej kutasa do ust, nosa, uszu, pępka, każdej dziury w jej ciele. Pewnego dnia wichura przewróciła płot przy chacie Pelagii. Dziurawski nie pomógł dziewczynie przy naprawie płotu. Ona nie poprosiła. On uznał, że nie musi. Innego dnia ogień zakopcił ściany w kuchni. Pelagia sama malowała ściany. Jej ukochanego zatrzymały ważne sprawy. Za to z chęcią „ochrzcił” odnowioną kuchnię bryzgami spermy. Po gorącym seksie młodzi zasnęli. Nad ranem Pelagię jakby poraził prąd. Ocknęła się. I wtedy objawił się jej bóg. Starucha rzekła „nie ten kocha, co mówi, że kocha”. Dziewczyna rzekła „kocha ten, co sprawia, że czujesz się kochana”. Młodzieniec rzekł „kocha ten, kto wspiera cię w potrzebie”. Starzec rzekł „wypędź drania, albo zabij”. Psiak uśmiechnął się i zamerdał ogonem. Wizja się skończyła. Pelagia nie posłuchała boga. Nie zerwała z Dziurawskim. Nie minął rok od objawienia, a Pelagia trafiła do szpitala. Ciężka choroba. Dziurawski nigdy nie przyszedł w odwiedziny do szpitala. Nie miał czasu. Dziewczyna umierała w samotności i poczuciu pustki. Jej śmierć była gorzka.

- Eeech – westchnęłam głęboko. - Łatwo powiedzieć. Tyle że wiara w miłość, nadzieja, że będzie dobrze

i sama miłość bywają mocniejsze niż zdrowy rozsądek. Żal mi tej dziewczyny z przypowieści.

- Celowo wybrałam tę przypowieść. Pasuje do twojego związku.

- Ale mi ten układ pasuje. Oboje się kochamy. Kiedyś Tadeusz zmęczy się podróżami i ...

- Daj spokój. Sama się oszukujesz – stwierdziła z przekonaniem Dziura. - To się nigdy nie stanie.

- Ale przecież się ze mną ożenił. Nigdy nie zapomniał. Ciągłe pisze listy. Czasem nawet codziennie.

- Moim zdaniem jesteś jedną z opcji w jego życiu wieloma życiami równocześnie.

- Do czego zmierzasz?

- Jednym z wariantów jest trwanie w stałym związku przez całe życie, nieprawdaż? On chce poczuć jak to jest w opcji „wierny mąż”. A równocześnie testuje jak to jest posiadać dwie kochanki równocześnie, albo jak to jest uprawiać seks z kobietami lub mężczyznami, z różnych regionów świata, z osobami niepełnosprawnymi, głuchymi, ślepyimi, a w szczególności, zgodnie z upodobaniami, o których wspominałaś, chorymi psychicznie.

- To podłe! - pokręciłam przecząco głową. - Nie wierzę.

- Prosta logika. Nie wspominał ci o tym dla trwałości waszego pseudo małżeństwa. Jak nie wierzysz, to poznaj mnie z Tadeuszem. Wybadam go obiektywniej niż ty.

- Użyjesz swojego skanera i go sprawdzisz?

- Tak.

W tym miejscu przypomnę, że kosmitka Pelagia Dziura posiadała urządzenie, którym skanowała człowieka i mogła potem odtworzyć wszystko, co dany człowiek powiedział i usłyszał w ciągu całego życia. Spytaście dlaczego w takim razie ze mną rozmawiała, zamiast przeskanować i wszystkiego się o mnie wiedzieć. Nie wiem. Podejrzewam jednak, że przeszukiwanie długiego ciągu danych, filmików z życia, żeby znaleźć istotną informację jest po prostu męczące i bardzo żmudne. Łatwo o przeoczenie. Poza tym sam obraz lub myśl wymaga interpretacji, a to kolejne utrudnienie. Łatwiej zapytać, jak sądzę.

- A pokażesz mi jego prawdziwe myśli? - spytałam.

- Opowiem ci, co urządzenie pokazało. Nie wiem, czy mogę udostępnić ci obraz z urządzenia.

- Dlaczego się wahasz?

- Chodzi o regulamin. To kwestia formalna. Tyle było poprawek i zmian do regulaminu, że musiałabym dokładnie to przestudiować, by dojść do tego, czy mogę ci pokazać, czy też nie. Bezpieczniej będzie nie pokazać. Tak na wszelki wypadek. Sama rozumiesz.

- Nie rozumiem – oburzyłam się, ponieważ wolałabym obejrzeć prawdziwe myśli Tadeusza, niż słuchać interpretacji Dziury (znam zabawę w „głuchy telefon”). - Każ robotowi, albo komputerowi pokładowemu to sprawdzić. Po coś masz tą sztuczną inteligencję.

- Sztuczna inteligencja gubi „ducha” regulaminu – wyjaśniła Dziura. - Nie zawsze ważny jest konkretny zapis. Liczy się ów zamiar docelowy, tak zwany „duch”. Zresztą sama widziałas, jak robot złożył meble korzystając przecież z instrukcji.

- To był koszmar – powiedziałam spoglądając z podziwem na nowe meble w pokoju.

- I jeszcze sztuczna inteligencja, dlatego jest właśnie sztuczna, bo działa inteligentnie, czyli logicznie. Ludzie natomiast działają niezbyt logicznie. Dlatego przepisy i regulaminy są nielogiczne. A dodać do tego liczne poprawki do poprawek tworzone przez zupełnie inne osoby. A przecież każda z tych osób korzystała z własnej, jak wspominałam ułomnej, inteligencji. Zaprzeczenie zaprzeczeniu, czy oznacza już potwierdzenie, że coś jednak wolno?

- Eeee...

- A regulamin ma odnośniki do innych zarządzeń, które znów odnoszą się do innych przepisów. Ciężko to ogarnąć. Przypomnę ci, że nasza cywilizacja trwa znacznie dłużej niż ziemską.

- Dobra. Dobra. Wystarczy – przerwałam wywody kosmitki.

- To przedstawiś mi Tadeusza?

- Zastanowię się. Nie chodzi już o to, czy mi pokarzesz, czy tylko opiszesz, że Tadeusz żył w różnych związkach. Zastanowię się, czy w ogóle chcę to wiedzieć. Na stare lata po co mi dodatkowe rozczarowanie, że nie byłam jedyna.

- Prawda jest lepsza niż złudzenia. Nie jesteś jeszcze taka stara. Możesz odmienić swój los. Ułożyć życie inaczej.

- Zastanowię się – zamyśliłam się. - Zaraz, zaraz... Teraz sobie przypomniałam, że Tadeusz przecież mówił, że seks nie jest taki ważny. To potrzeba biologiczna i tyle. Że najważniejsza jest więź duchowa. Teraz tak sobie myślę, że tak na około mi przekazywał wiadomości o zdradach.

- To oczywiste – uśmiechnęła się Dziura z satysfakcją.

- Ale tak romantycznie pisał, że tęskni za mną, że marzy o mnie. Że bez mnie będzie samotny.

- Przez wzgląd na to, że u ciebie mieszkam nie obrzucę cię epitetami. Powiem tylko, że Tadeusz świadomie wybrał życie bez ciebie. Nigdy do ciebie nie wróci. I wcale cię nie kocha. Ale do mojej misji bardzo się przyda. Proszę przedstawić nas sobie.

- Ok, przedstawię. Ale nie masz prawa oceniać ani Tadeusza, ani mnie. Wolę taką namiętność, niż bepciowe życie według czyjs standardów. Ty kazałaś swojemu synowi zabić ojca. Nie jesteś dla mnie autorytetem w prywatnym życiu.

Na smartfonie włączyłam komunikator internetowy i napisałam:

- Cześć, Tadeusz. Chciałam ci przedstawić...

- Witaj, moje kochanie – odpowiedział natychmiast Tadeusz. - Jestem na pustyni Kara-kum w Turkmenistanie, przy „bramie do piekła” i podziwiam płonący krater. Złoża gazu są chyba niewyczerpane. Ten gaz płonie już kilkadziesiąt lat. Ależ marnotrawstwo, a przecież ludzie mogliby go wykorzystać. Nie-samowity widok. Ogień...

Opowiadał i opowiadał, aż w końcu udało mi zmienić temat. Wtedy Tadeusz tak bardzo podekscytował się możliwością poznania kosmitki Dziury (bo jak podkreślił - „nie poznał jeszcze nikogo z kosmosu”), że zaproponował niezwłoczny powrót do domu. Ucieszyłam się, ale radość trwała tylko chwilę, ponieważ Dziura, która wcześniej spoglądała mi przez ramię, wyrwała mi z ręki smartfona i napisała:

- Nie trzeba. Zaraz u ciebie będę.

Potem zniknęła z mojego mieszkania.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

tulipanowka, dodano 13.05.2022 22:06

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.